

## CZY PAŃSTWA UCHRONIĄ LUDZKOŚĆ PRZED KOŃCEM CZŁOWIEKA?

Adwersarze Francisca Fukuyamy często wulgaryzujący jego głośną pracę *Koniec historii* wskazują, że koniec historii jednak nie nastąpił. Sam upadek komunizmu w Europie nie zapewnił światowego panowania demokracji. W dalszym ciągu ludzkość zmagą się z plagą bratobójczych konfliktów i wojen domowych. Dotyczy to nawet Europy<sup>1</sup>. Co więcej po 11 września 2001 r. opinia publiczna stanęła wobec zupełnie nowego problemu, jakim jest wojna ze światowym terroryzmem. Ergo Francis Fukuyama, stawiając swoją głośną tezę, był zbyt wielkim optymistą. Polemiści Francisca Fukuyamy sugerują, że jesteśmy raczej świadkami urzeczywistniania się wizji Beniamina R. Barbera<sup>2</sup> czy Samuela P. Huntingtona<sup>3</sup>.

Mimo takiej krytyki Francis Fukuyama dalej podtrzymuje swoją tezę, „Kiedy zastanawiałem się nad licznymi głosami krytycznymi, które pojawiły się po publikacji mojego artykułu w 1989, wydawało mi się, że jedynym argumentem, jakiego nie jestem w stanie odeprzeć, jest ten, że koniec historii nie może nastąpić, dopóki nie nastąpi koniec nauki”. (s. 9) Tym samym Francis Fukuyama modyfikuje swoją głośną tezę, argumentując, że impulsy do największych zmian społecznych nie będą pochodzić ze świata polityki, lecz ich źródłem stanie się świat nauki. Autor stawia tu bardzo interesujące pytania. Jak możliwości modyfikowania ludzkiego zachowania mogą wpływać na kształtowanie się współczesnej liberalnej demokracji? Czy fundamenty liberalnej demokracji nie zostaną naruszone w wyniku zaniku wiary w to, że wszyscy ludzie są z natury równi? Tym samym książka Francisca

---

<sup>1</sup> Do dzisiaj żywa jest pamięć o rzeziach, czystkach etnicznych i obozach koncentracyjnych na Balkanach w latach 90 XX wieku.

<sup>2</sup> Zob. B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2000.

<sup>3</sup> Francis Fukuyama broni się, że zwolennicy tez prezentowanych przez Samuela Huntingtona nie mają racji. Obecna wojna z terroryzmem wcale nie musi oznaczać zderzenia cywilizacji zachodu z cywilizacją islamu. Francis Fukuyama sądzi, że narastająca fala fundamentalizmu islamskiego to tylko ostatni, rozpaczliwy atak, który musi przegrać w końcu z światową dominacją nowoczesności. Zob. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2003.

Fukuyamy, której polski tytuł brzmi: *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej* może stanowić szersze spojrzenie na jego kontrowersyjny tekst z przed ponad dziesięciu lat.

Recenzowana książka składa się z trzech części. W pierwszej zatytułowanej *Drogi w przyszłość* autor stara się przedstawić swoją wizję świata w nadchodzących dziesięcioleciach. Szczególnie akcentuje konsekwencje rozwoju biotechnologii, rozpoczynając od tych oczywistych dostrzeganych obecnie, następnie przechodząc do tych bardziej odległych, tym samym dużo trudniejszych do przewidzenia. W części tej Francis Fukuyama dzieli swój wywód na cztery zagadnienia. Pierwszą kwestią są rozważania dotyczące bezprecedensowego postępu wiedzy o biologicznych podstawach ludzkiego zachowania, osiągniętego dzięki coraz szybszemu poszerzaniu wiedzy o mózgu człowieka. Następnie autor przedstawia osiągnięcia współczesnej neurofarmakologii oraz stworzone dzięki niej narzędzia manipulacji emocjami oraz zachowaniem. W kolejnym etapie porusza skutki społeczno-polityczne przedłużania ludzkiego życia. Wskazuje przy tym na wiele negatywnych konsekwencji długowieczności wysoko rozwiniętych społeczeństw. Zmiany demograficzne wiążące się z przedłużeniem ludzkiego życia będą kształtować dynamikę procesów politycznych spowalniając tempo zmian społecznych, które stanowią niezbędny warunek rozwoju cywilizacyjnego. Autor nie tylko koncentruje się na najbardziej kontrowersyjnej kwestii klonowania istoty ludzkiej, ale przede wszystkim szeroko omawia całokształt implikacji wynikających z intensyfikacji pracy nad inżynierią genetyczną. Francis Fukuyama zauważa, że duża część intelektualistów zgłaszająca poważne obawy wobec klonowania, często bagatelizuje skutki znacznie prostszych, już skutecznie funkcjonujących osiągnięć nauki jak spora wiedza o działaniu genów, neurofarmakologia, czy znaczące przedłużenie życia. Francis Fukuyama pisze: „Zjawiska te wywołują mnóstwo sporów, ponieważ zagrażają one ideałom równości oraz swobodzie wyborów moralnych; społeczeństwa uzyskują nowe techniki kontrolowania zachowań swoich obywateli, zmieni się nasze spojrzenie na ludzką osobowość oraz tożsamość, podważone zostaną istniejące hierarchie społeczne, zmieni się tempo postępu intelektualnego, materialnego i politycznego; również polityka światowa nie będzie już taka sama” (s. 117).

W drugiej części pt. *Człowieczeństwo* Francis Fukuyama prowadzi filozoficzne rozważania dotyczące natury ludzkiej oraz rozpatruje problemy wynikające z możliwości manipulowania nią. Ta część wywodu autora może spotkać się z krytyką ze strony utylitarystów, negujących konieczność wykracania poza pragmatyczne funkcje danego zjawiska.

Jednak Francis Fukuyama jest przekonujący dowodząc, że podejście utylitarystyczne jest niewystarczające, gdy rozważamy kwestię rozwoju biotechnologii. Mówi: „Podejście utylitarystyczne napotyka szczególny problem, jeżeli chodzi o uwzględnienie imperatywów moralnych, (...). O ile jest sens martwić się z powodu niezamierzonych skutków czy nieprzewidzianych kosztów, o tyle najgłębsza obawa wyrażana przez ludzi w związku z jej rozwojem nie ma charakteru utylitarystycznego. Jest to bowiem obawa, że biotechnologia w końcu w jakiś sposób odbierze nam człowieczeństwo – pewną nieodłączną cechę, która zawsze, mimo wszystkich zewnętrznych zmian w ludzkiej kondycji na przestrzeni dziejów, była podstawą poczucia, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Co gorsza, możemy doprowadzić do takiej zmiany, nie zauważając, że straciliśmy coś o wielkiej wartości. Możemy znaleźć się po drugiej stronie przepaści między historią człowieka a historią poczłowieczą i nawet nie dostrzec, że już przekroczyliśmy granicę, ponieważ zapomnieliśmy, czym była ta nieodłączna cecha” (s. 138-139). W tej części książki Francis Fukuyama rozwija teorię praw ludzkich wywodzącą się z istoty natury człowieka. Autor sięga do arystotelesowskiego podejścia polegającego na zidentyfikowaniu pewnych fundamentalnie ludzkich charakterystyk i wskazuje na polityczne implikacje tych charakterystyk. Przedstawia tu szeroką gamę argumentów wskazujących na bezwzględną rolę natury ludzkiej dla rozumienia podstawowych kategorii moralnych takich jak dobro czy zło. Jak mówi: „Istnieje bliski związek między naturą ludzką a ludzkimi pojęciami praw, sprawiedliwości i moralności” (s. 139). Dalej autor próbuje wskazać drogę, która może być pomocna w zrozumieniu pojęcia ludzkiej godności zupełnie niezależnie od określonych przekonań religijnych dotyczących powstania ludzkiego gatunku. Przy tej okazji Francis Fukuyama finemyjnie polemizuje z teoretycznymi atakami skierowanym przeciw budowaniu teorii praw ludzkich w oparciu o naturę człowieka. Ta część książki Francis Fukuyamy niewątpliwie wymaga głębszego przygotowania i znacznej erudycji filozoficznej.

Zdecydowanie najbardziej praktycznym, ale i pod wieloma względami najbardziej kontrowersyjnym fragmentem książki jest jej ostatnia część zatytułowana: *Co robić?* Podstawowym problemem wiążącym się z rozwojem biotechnologii jest to, iż może on stwarzać wiele potencjalnych efektów ubocznych stanowiących ewentualną groźbę dla istnienia gatunku ludzkiego. Zagrożenia te mogą być niewyobrażalne, ponieważ często nawet najbardziej kreatywni futurologowie nie są w stanie przewidzieć tych nowych wyzwań. Może to spowodować, że ludzkość będzie wobec nich zupełnie bezsilna. W skrajnym przypadku niekontrolowany rozwój biotechnologii może zniszczyć funkcjonujący

obecnie układ społeczny. Wobec tego jak powinna ustosunkować się ludzkość do rozwoju biotechnologii? Francis Fukuyama postuluje tutaj, że jedyną sensowną drogą, jaką może pójść społeczność międzynarodowa, aby uniknąć długoterminowych ujemnych konsekwencji rozwoju nauki jest stworzenie systemu regulacji, który umożliwi ograniczenie negatywnych konsekwencji oraz zapewni wykorzystanie szans wynikających z rozwoju technologii.

Jednak Francis Fukuyama stawiając w jego mniemaniu bardzo prosty postulat wykorzystania międzynarodowej władzy państw dla uregulowania i kontrolowania biotechnologii naraża się na poważną niekonsekwencję. Według autora największym zagrożeniem, jakie kreuje bezprecedensowy rozwój biotechnologii jest to, że może on przyczynić się do poważnego przekształcenia natury ludzkiej. Jest to szczególnie groźne, ponieważ natura ludzka od wieków stanowiła fundament dla rozwoju i przetrwania gatunku ludzkiego. Co więcej, technologia zdolna przekształcić ten fundament może przynieść fatalne skutki dla współczesnych systemów politycznych i liberalnej demokracji.

Jednak współczesna liberalna demokracja powstała w znacznej mierze dzięki nieograniczonemu rozwojowi technologicznemu. Nie byłoby zwycięstwa liberalnej demokracji oraz kapitalizmu wolnorynkowego bez nieskrępowanego rozwoju technologicznych możliwości komunikacji międzyludzkiej. Aby ludzkość mogła uczestniczyć w końcu historii, niejednokrotnie musiała dać przyzwolenie na nieograniczony niepotrzebnymi regulacjami państwowymi rozwój technologii. Przy tej okazji w każdej epoce pojawiały się postulaty stworzenia ładu instytucjonalnego, który stanowiłby ochronę przed negatywnymi konsekwencjami pojawiającego się szoku technologicznego. W rzeczywistości żądania te były efektem zachowawczego pragnienia utrzymania starego porządku i zatrzymania spontanicznej ewolucji społecznej.

Debata nad uregulowaniem przez państwa badań biotechnologicznych pod wieloma względami przypomina debatę nad uregulowaniem rozwoju Internetu. Rozwój tego medium jest źródłem istotnych patologii i zagrożeń, jednak znacznie ważniejsze jest to, że stwarza on doskonale warunki i fundamenty dla rozpowszechniania się szeroko pojętej demokracji liberalnej. Dzięki nieograniczonemu rozwojowi Internetu powstała nowa istotna bariera dla umacniania się tyrani. Sieć może wzmacniać decentralizację polityczną oraz demokratyzację dostępu do informacji, podważając monopol informacyjny państwa, które wcześniej było zdolne do efektywnego kontrolowania tzw. mediów publicznych. W wyniku powstania

komputera osobistego oraz rozpowszechnienia wielu tanich technik komunikacyjnych została zachwiana zdolność potencjalnych totalitaryzmów do zachowywania kontroli informacyjnej. Jednak budowa międzynarodowego systemu regulacji dotyczącego Internetu, może się przyczynić do ograniczenia najważniejszych dobrodziejstw tego medium. Świadczą o tym konsekwencje wprowadzenia ścisłej kontroli nad Internetem przez partię komunistyczną w Chińskiej Republice Ludowej oraz oburzenie społeczeństw zachodu, jakie wywołała pomoc udzielona komunistycznej władzy w tej materii przez najważniejsze światowe koncerny zajmujące się nowymi technologiami.

Poza tym Francis Fukuyama wydaje się nie dostrzegać, że nie wystarczy przytoczyć argumenty adwersarzy odgórných regulacji państwowych i uznać to za ich zdezwuowanie oraz skuteczną obronę swych postulatów regulacyjnych. Fukuyama czyni tak argumentując, że udało się skutecznie uregulować kwestię rozprzestrzeniania broni jądrowej, co można by powtórzyć w przypadku rozwoju technologii biotechnologicznych. Oczywiście przyznaje on, że krytycy tego poglądu wskazują, iż w przypadku biotechnologii mamy do czynienia z rozwiązaniami technologicznymi łatwymi do transferu, łatwymi do ukrycia oraz przede wszystkim zdecydowanie mniej kapitałochłonnymi niż w przypadku technologii nuklearnych. Mimo przytoczenia tej rzeczowej argumentacji wskazującej na prawdopodobną niską skuteczność regulacji międzynarodowych Francis Fukuyama właściwie się do nich nie odnosi przyjmując *explicitie*, że jest ona nieuzasadniona.

Badacz, który odważy się spojrzeć w przyszłość, szczególnie w naszych czasach, gdy rewolucje technologiczne dokonują się z roku na rok, będzie zawsze narażony na duże prawdopodobieństwo błędu i silną krytykę. Można się oczywiście nie zgadzać z moralnymi i psychologicznymi implikacjami rozwoju biotechnologii dotyczącymi natury ludzkiej prezentowanymi przez Francisa Fukuyamę. Można odrzucać jego postulaty stworzenia międzynarodowych regulacji kontrolujących rozwój biotechnologii. Jednak jego książka bez wątpienia zasługuje na wnikliwą analizę. Intelktualista ma moralny obowiązek rozważać kwestie związane z ludzką godnością oraz następstwami rozwoju cywilizacyjnego, który może doprowadzić do zniszczenia podstawowych wartości budujących nasze człowieczeństwo.

Ponad dziesięć lat żywej dyskusji wokół pierwszej słynnej tezy Francis Fukuyamy dowodzi, że miał on w zasadzie rację pisząc, iż zwycięstwo demokracji oraz wolnego rynku w zimnej wojnie stanowiło

koniec historii<sup>4</sup>. Następna dekada zapewne pozwoli zweryfikować obecną hipotezę Francisa Fukuyamy, iż pierwsze oznaki zwycięstwa nauk biotechnologicznych nad ludzką genetyczną strukturą oraz wywołana przez to degradacja ludzkiej moralności wywodzącej się z samej natury człowieka, może stanowić koniec człowieka.

Adam P. Balcerzak  
(Instytut Stosunków Międzynarodowych UMK)

---

<sup>4</sup> Oczywiście dotyczy to wizji nie zwulgaryzowanej przez niektórych adwersarzy Francisa Fukuyamy.